W pewnym, specyficznym sensie Bataille nigdy jednak nie oddalił się od myślenia religijnego i pozostał przekonany, że znaki sacrum, a więc przejawy tego, co święte, dają się odnajdywać w świecie i w doświadczeniu wewnętrznym. Z tej też racji cała jego twórczość wydaje się autoanalizą, wgłębianiem się w sferę podświadomości, odsłaniającej niezwykle wyrafinowany świat emocji erotycznych, wszelkiego rodzaju transgresji i duchowych okaleczeń,

podłości oraz skaz, które zwykle pozostają stłumione, ukryte w głębi własnego „ja". W tych właśnie sferach poszukiwał po świecku rozumianych przeżyć konfesyjnych. Wszystkie te tropy analizowali członkowie grupy Collège de Sociologie, podejmując badania nad różnorodnymi symptomami sacrum w życiu społecznym. Związali się przy tym z tajemnym stowarzyszeniem Acéphale, które odwoływało się w swych programowych manifestach do treści nietzscheańskich i którego członkowie interesowali się obrzędami ofiary z człowieka, a także poszukiwali w religii szans na uwolnienie się od wszelkich ograniczeń, by zyskać egzystencjalną suwerenność – jak ją określał Bataille, heterogeniczność[26].

Bataille za wszelką cenę dążył do zintegrowania tych badań, aby móc wskazać na te obszary istnienia, które nie dają się w żaden sposób wypowiedzieć, i otworzyć się na doświadczenie tego, co „niemożliwe", a co w pewien sposób uobecnia się w indywidualnym przeżyciu. Zarówno jego książki prozatorskie, należące do tak zwanej mrocznej erotyki, jak i rozprawy filozoficzne miały na celu przybliżenie się do owej sfery „niemożliwego". Szczególną nadzieję pokładał w pisarskim zamyśle spiętym naczelną formułą sumy ateologicznej (franc. somme athéologique). Chciał w ten sposób wyrazić stałe napięcie, tworzące się między tym, co racjonalne, budujące uniwersum rozumu i produktywne, a tym, co wyłania się z procesów destrukcji, negacji, świadomego niszczenia, co jest konsekwencją łamania społecznego tabu w celu przekraczania, trwonienia i nieciągłości. Historia ludzkiego erotyzmu, czyli aktywności podobnie „duchowej", jak religia, stanowi – jego zdaniem – właśnie tego rodzaju dziejowe świadectwo. Pisał: „Powszechnie twierdzi się, że religia potępia erotyzm, podczas gdy w istocie, u swych początków, był on ściśle związany z życiem religijnym. […] Usuwając erotyzm z religii, ludzie sprowadzili ją do użytecznej moralności… Erotyzm, tracąc swój święty charakter, stał się plugawy"[27]. W ten sposób Bataille przywracał, jak sądził, właściwe miary życiu, pozbawionemu już ociężałości związanej z rozumowym dyskursem, z naukową wiedzą i rzeczowością. Ukazywał jego wymiar sakralny, nierozerwalnie powiązany z obszarem profanum. W tradycyjnym ujęciu za to, co „święte", uważa się obszar przynależny tylko Bogu, naznaczony

[26] Tak Bataille nazywał wszystkie elementy, które kłócą się z mieszczańskimi formami życia i rutyną codzienności, a zarazem wymykają się metodycznym procedurom nauk. W pojęciu tym zawarł on zasadnicze doświadczenie pisarzy i artystów działających w nurcie surrealizmu, którzy imperatywom użyteczności, normalności i trzeźwości w sposób szokujący przeciwstawiali ekstatyczne siły upojenia, życia we śnie i sfery instynktów jako takiej, a wszystko to aby wstrząsnąć konwencjonalnymi, utartymi sposobami postrzegania i przeżywania. Por. J. H a b e r m a s, *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, tłum. M. Łukasiewicz, Universitas, Kraków 2000, s. 242; zob. A. M a t a l o n, hasło „Bataille Georges", w: D. Huisman, *Dictionnare des philosophes A-J*, Presses Universitaires de France, Paris 1984, s. 225-227.

[27] B a t a i l l e, *Łzy Erosa*, s. 83-85.

Jego obecnością, epifanicznością, do której wiedzie droga miłości i działania pozbawionego przemocy, sferę profanum natomiast wyznacza to wszystko, co znajduje się poza przestrzenią sakralną.

Bataille tymczasem, porzucając tego rodzaju myślenie, proponował uznawanie świętości za kategorię odartą z antropologicznych i religijnych treści w chrześcijańskim sensie tego słowa. Chciał pozostawać osobą religijną, ale już poza sferą wpływów jakiejkolwiek skodyfikowanej doktryny. Doświadczenie sacrum – przekonywał – przestaje oznaczać uznawanie istnienia określonego „Bytu najwyższego" (franc. Étre suprême), potwierdza „śmierć Boga", choć nie traci swoistego uroku i wciąż może przyciągać, fascynować. Generalnie jednak przedstawia się ono człowiekowi jako „zawrotnie niebezpieczne dla tego jasnego i profanicznego świata, z którego ludzkość czyni swą uprzywilejowaną domenę". Sacrum odsyła bowiem do ciemnych stron człowieczeństwa, do quasi-piekła, gdzie człowiek traci pewność i stabilność istnienia, stykając się z tym, od czego zasadniczo uciekał, mianowicie ze swoim zwierzęcym życiem, z którego wyszedł: „Zwierzę otwiera przede mną głębię, która mnie przyciąga i jest mi bliska. Głębię tę w jakimś sensie znam: to moja głębia"[29]. Wskazana „głębia" jest zatem jakimś wymiarem immanencji; staje się wyrazem sprzeciwu wobec pozostawienia człowieka na poziomie aktywności praktycystycznej.